

Dzieje się tak, jak hitlerowskich Niemczech

8 grudnia 2021

W latach 1933-1945 Instytut Roberta Kocha, jako instytucja badająca zdrowie publiczne, był ściśle zaangażowany w narodowosocjalistyczną politykę przemocy. W latach 2006-2008 roku historycy z Instytutu Medycznego Charité w Berlinie badali rolę Instytutu Roberta Kocha w narodowym socjalizmie. Celem projektu było jak najpełniejsze zbadanie działań instytutu w zakresie polityki naukowej, politycznej i naukowej w tym okresie i bez uprzedzeń instytucjonalnych. Wyniki tych badań zostały opublikowane w książce „Das Robert Koch-Institut im Nationalsozialismus”. Poniżej przedstawiamy skrócone oświadczenie Instytutu dotyczące wyników badań.

Panie i Panowie, w ciągu ostatnich dwóch lat działalność Instytutu Roberta Kocha i jego pracowników w epoce narodowosocjalistycznej została bardzo szczegółowo zbadana i bez uprzedzeń instytucjonalnych. Jesteśmy wdzięczni grupie roboczej Instytutu Historii Medycyny „Charité Universitätsmedizin Berlin”, która zrealizowała ten projekt. Jesteśmy również wdzięczni, że projektowi towarzyszyła Komisja Historyczna.

Wielu autorów i faktów było znanych od lat. Znaliśmy też kilku żydowskich naukowców z RKI, którzy musieli emigrować lub ukrywać się w 1933 roku. Niektórzy z są wymienieni w publikacji z okazji 75. rocznicy powstania Instytutu (1966), nawiązującej do przymusu emigracji lub ukrywania.

Teraz, po raz pierwszy, RKI w narodowym socjalizmie zostało systematycznie i dokładnie zbadane. Historycy odkryli szereg nowych nazwisk i faktów. To, co stało się jasne, to przede wszystkim niemal całkowita penetracja RKI ówczesną ideologią nazistowską, zarówno pod względem badawczym, jak i kadrowym. W

latach 1933-1937 prawie całkowicie wymieniono kierownictwo, tj. dyrektora Instytutu i kierowników katedr. Część z nich była zmuszona odejść z powodu wieku lub choroby. Nie ma znaczenia, dlaczego dokonano zmiany kadrowej ponieważ w efekcie poza dyrektorem, w partii byli prawie wszyscy szefowie wydziałów.

Po przejęciu władzy w styczniu 1933 r. i w wyniku fali zwolnień, w trzy miesiące RKI straciło praktycznie cały personel średniego szczebla. Wiele udanych projektów, owocnej współpracy naukowej i innowacyjnych kierunków badań zostało utraconych. Żydowski naukowcy musieli opuścić RKI. Wielu zostało zmuszonych do emigracji. Uczcimy trwałą pamięć tych byłych pracowników. Utrata żydowskich naukowców była nie tylko wielką stratą dla RKI, na dłuższą metę masowo osłabiła całą społeczność naukową w Niemczech. Przecież wśród wypędzonych i wyemigrowanych naukowców i lekarzy było na przykład aż 24 noblistów, jak niedawno relacjonował Wolfgang Frühwald na wykładzie w Leopoldinie.

Nie byli tylko samotnymi ludźmi

Projekt badawczy jasno pokazał, że nie tylko indywidualni naukowcy RKI przesuwali granice moralne. Tezę tę można jeszcze przeczytać w 1991 r. w okolicznościowej publikacji z okazji stulecia powstania Instytutu. Musimy zweryfikować tę ocenę.

Nie tylko jednostki przeprowadzały odrażające eksperymenty na ludziach, na przykład ze szczepionkami, zwłaszcza na pacjentach i więźniach obozów koncentracyjnych. Nie tylko jednostki zwalniały sławnych naukowców lub akceptowały zwolnienie swoich kolegów bez protestu. Nie tylko jednostki robiły złą naukę i przełamywały wszelkie bariery moralne. Nie tylko kierownictwo instytucji dostosowało RKI do reżimu. I nie chodziło tylko o osoby bezpośrednio zatrudnione w RKI. Badania wykazały, że niektórzy z kluczowych liderów muszą być uważani za członków RKI ze względu na ich proces socjalizacji w

Instytucie i ich ciągłe zaangażowanie w sieć Instytutu, nawet jeśli byli zatrudnieni gdzie indziej lub w międzyczasie odeszli.

Prawie wszyscy pracownicy uczestniczyli lub milczeli. Część personelu technicznego i administracyjnego również została członkami partii przed 1933 r.; raport z badań przytacza również przypadek skargi. Nie ma na świecie usprawiedliwienia dla przekraczania humanistycznych zasad, naruszania godności i integralności cielesnej, nawet jeśli większość toleruje lub nawet domaga się takiego zachowania.

RKI jako instytucja była w znacznym stopniu zaangażowana w narodowosocjalistyczną politykę przemocy ze względu na swoją centralną pozycję w niemieckim systemie opieki zdrowotnej.

Utrata niezależności instytucjonalnej w latach 1935-1942 nie powinna być wykorzystywana jako wymówka. W latach 1935-1942 RKI podlegało Urzędowi Zdrowia Rzeszy, którego prezesem był bardzo aktywny narodowy socjalista. Uczestniczyli również członkowie sieci Instytutu, którzy nie prowadzili badań w Instytucie, ale byli blisko spokrewnieni z RKI.

Nauka też

Nauka to spotkanie, to międzynarodowość, to oryginalność. W epoce narodowosocjalistycznej wartości te stały się ich przeciwieństwem. Mimo to udział wzięło wielu naukowców z RKI. Uczestniczyli, aby spełnić swoje osobiste ambicje jako badacze, bez względu na konsekwencje. Zrobili to, aby przetestować dziwaczne teorie, które nie zostały uznane przez społeczność naukową. Uczestniczyli, aby rozwijać swoją karierę. Czynili to, aby wykorzystać miejsca opuszczone przez zwolnionych lub zmuszonych do wycofania się przeciwników ustroju. Poszli naprzód, aby zdobyć uznanie przełożonych i kolegów akademickich. Inni po prostu milczeli – bo interesowali się tylko nauką lub byli emocjonalnie utknięci,

Nie są znane przypadki odwagi cywilnej, protestu przeciwko działaniom państwowym, instytucjonalnym i indywidualnym.

Było gorzej

Musimy też przed samym sobą przyznać: nie było po prostu „jak wszędzie”, ale było gorzej niż w wielu innych instytucjach. Co gorsza, ponieważ RKI, jako instytucja państwowa, była szczególnie blisko państwowego reżimu terrorystycznego. Co gorsza, ponieważ ze względów historycznych RKI miała bliskie powiązania z wojskiem, które w tamtym czasie było wrogiem demokracji. Gorzej, ponieważ naziści nadużywali wytycznych publicznej służby zdrowia w zakresie zdrowia publicznego do własnych celów.

Gorzej, ponieważ według oceny grupy roboczej lekarze mieli nieproporcjonalnie większe powinowactwo z narodowym socjalizmem niż inne grupy zawodowe. I to pomimo złożenia przysięgi Hipokratesa. Wyniki zgłoszonych projektów pokazują: istniała jasna wytyczna zakazująca eksperymentów na ludziach bez ich zgody. Źródła dowodzą, że sprawcy wiedzieli o dyrektywie i albo ją ignorowali, albo bezwzględnie wymuszali lub wyłudziali zgodę od zdesperowanych więźniów obozu, którzy nie mieli wyboru.

Po wojnie

Zachowanie naukowców RKI po wojnie ukazuje wszystkie aspekty Niemiec w stosunku do przeszłości. W dużej mierze można to chyba wytłumaczyć ciągłością na poziomie elity, która po wojnie działała tak, jakby nic się nie stało. W końcu większość z nich była obecna lub przynajmniej nie protestowała. Nawet w RKI nadal zatrudniano niektórych byłych członków partii, argumentując to szczególnymi kompetencjami osobistymi. Ten, który został zwolniony z więzienia w 1955 roku i mógł nawet wrócić do RKI (Hermann Gildemeister).

Po zakończeniu epoki nazistowskiej autorzy wyparli się jakiegokolwiek odpowiedzialności za swoje czyny. Z reguły wychodzili z więzienia stosunkowo szybko. Przestępca RKI, pierwotnie skazany na dożywocie, został również uniewinniony przez Federalną Izbę Dyscyplinarną i zachował pełne prawo do emerytury (Gerhard Rose). Inni znaleźli dobrą pracę, m.in. w instytucjach finansowanych ze środków publicznych (Eugen Haagen), nawiasem mówiąc, zarówno w Republice Federalnej, jak i w NRD. Szczególnie zdradzieckie: wyniki eksperymentów na ludziach opublikowano także po wojnie, z mniej lub bardziej wyraźnymi odniesieniami do ofiar. To wstyd, że nikt w wydawnictwach i środowisku naukowym nie zareagował na to.

W przyszłości

Chciałbym jeszcze raz podziękować wieloletniemu prezesowi Instytutu Reinhardowi Kurthowi i wiceprezesowi Reinhardowi Burgerowi za zainicjowanie i finansowanie śledztwa. W ten sposób chcieliśmy przyczynić się do ujawnienia wydarzeń tamtych czasów. Nie wolno zapomnieć o losie ofiar. Są one odnotowywane w publikacjach naukowych oraz w monografii wyników badań. Na terenie Instytutu Roberta Kocha powstanie także przestrzeń pamięci i upamiętnienia. Szczegóły dotyczące projektu i lokalizacji nie zostały jeszcze ustalone, ale rozpoczęto planowanie.

Najważniejsza lekcja tego okresu: każdy człowiek, zarówno w Instytucie, jak i poza nim, może i musi pokazać kręgosłup. Nigdy nie wolno nam akceptować dyskryminacji i brutalizacji emocjonalnej, ochrony winnych lub różnicowania na osoby wartościowe i mniej wartościowe.

Autorstwo: prof. dr hab. hc mult. Jörg Hacker, prezes Instytutu Roberta Kocha

Wystąpienie z dnia 01.10.2008 r.

Źródło oryginalne: RKI.de

Źródło polskie: WiciPolskie.pl